Rok I. **Kraków, niedziela 19. września 1915.** **Nr. 1.**

GAZETA WIECZORNA

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem nie wyłączając niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 Kor.
„ „ „ kwartalnie 6 „
„ „ na prowincyi miesięcznie 3 „
„ „ „ kwartalnie 9 „
Za dostawę do domu dopłaca się 50 hal.
Cena pojedynczego numeru 10 halerzy.

Adres Redakcyi: ulica Karmelicka l. 16.
Adres Administracyi: ulica św. Jana l. 6.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Wieczornej“ przy ul. św. Jana l. 6 oraz wszystkie ajencye dzienników w Krakowie i na prowincyi.

Ogłoszenia: Cena za wiersz petitowy 20 hal. nadesłane od wiersza 60 hal., nekrologi, zawiadomienia i t. d. po 80 hal. od wiersza. Komunikaty w kronice po 1 K od wiersza.
Cena pojedynczego numeru 10 halerzy.

C. K. O.

Kraków, 18 września.

Rozporządzeniem władz niemieckich z dnia 12. września Centralny Komitet obywatelski przestał istnieć.

I choć w tej części prasy polskiej, której przypadł w udziale ten smutny obowiązek – poświęcenia zasługom C. K. O. nekrologu, jesteśmy niemal ostatni, uchylić się od niego nie możemy, i aczkolwiek z ciężkiem sercem, wypełniamy go. Nie naszą jest rzeczą, wchodzić w przyczyny, analizować i wartościować motywy, które spowodowały jego rozwiązanie. Zbytecznem byłoby również wymieniać listę tytułów do chwały i wdzięcznej pamięci całej Polski dla Warszawy i jej C. K. O. Zorganizowanie sądownictwa wprowadzenie na nowe tory szkolnictwa i utworzenie obywatelskiej milicyi, ujęcie wreszcie w karby całej społecznej i politycznej akcyi, nadto dobrze są znane i same za siebie wystarczająco mówią. Niech o tem całem zresztą splocie zdarzeń i okoliczności wypowie kiedyś swój sąd historya – sąd, który będzie jedynie miarodajny i cześć zasłudze odda niewątpliwie. Ale jednego przemilczeć nie podobna. Oto, że jak z jednej strony życie i czyny C. K. O. słuszną całe polskie społeczeństwo napawać mogą dumą, że w jego łonie, więc że z pośród znękanego wojną, jak żaden inny, narodu powstał i taką smugą światła swe kroki znaczył,

---

Złamanie rosyjskiej ofenzywy nad Strypą.

Urzędowo donoszą dnia 18. września: Wiedeń, 18. września.

Rosyjska ofenzywa w Galicyi wschodniej nad Strypą załamała się. Nieprzyjaciel opróżnił wczoraj pole walk ostatnich dni i cofnął się nad Seret. Pozostawiony materyał wojenny i inne oznaki szybkiego odmarszu dają poznać, że rosyjski odwrót odbył się w wielkim pośpiechu. Straty, jakie nieprzyjaciel poniósł przed naszemi pozycyami, okazują się bardzo wielkiemi.

Nad Ikwą położenie jest niezmienione.

W obszarze twierdz wołyńskich trwały dalej walki z przeważającemi rosyjskiemi siłami. Odparliśmy liczne ataki. Dziś bierzemy części naszego tamtejszego frontu na dalej na zachód leżące przygotowane stanowiska.

Austro-węgierskie wojska na Litwie w związku z sprzymierzonymi wywalczyły sobie przejście na północny brzeg Szczary.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, marszałek polny porucznik.

Włoski teren wojny.

Urzędowo donoszą: Wiedeń, 18. września.

Na obszarze granicznym Tyrolu i Karyntyi nie wydarzyło się wczoraj nic istotnego. Pożar lasów przed naszą pozycyą Popena na południe od potoku Schluder zmusił Włochów do opróżnienia swych linij. Na terenie Fliczu dalej usiłuje nieprzyjaciel wśród najcięższych strat dotrzeć do naszych fortyfikacyj. Kilkakrotne włoskie ataki na Ravelnik i na pozycye na zachodnim stoku Javorcka załamały się.

Twierdzenie urzędowego włoskiego sprawozdania dziennego z d. 15 b. m. jakobyśmy używali pocisków zawierających kwas sinowodorowy, jest jak się samo przez się rozumie, złośliwym wymysłem.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefer, marszałek polny porucznik.

Przesilenie w Dumie.

Kopenhaga, 18. września.

(BK.) „Berlingske Tidende“ donosi z Petersburga: Ogólnie przyjmują, że na skutek odroczenia Dumy przesilenie przebiegnie spokojnie. Postępowi członkowie Dumy zostali przez październikowców odwiedzeni od zamiaru złożenia mandatów na wypadek gdyby Duma została odroczona oraz nakłonieni do dalszej wspólnej pracy z rządem w komisyach. Mieli oni uchwalić, czekać spokojnie na przebieg rzeczy. Decyzya cara miała zostać przedłożoną radzie ministrów jako zawiadomienie ze strony cara, którą miano według tej wiadomości odczytać w Dumie jako orędzie carskie. Stronnictwa zajęły stanowisko do odroczenia Dumy, nie żądały żadnej dyskusyi a także blok nie urządził żadnej demonstracyi podczas odczytania, lecz wysłuchał zapowiedzi odroczenia stojąc i w milczeniu i rozszedł się z trzykrotnym okrzykiem na cześć cara.

National Tidende donosi: Odroczenie nadeszło zupełnie niespodziewanie dla dumy i dla ludności i jest obecnie przedmiotem żywego komentowania. Związek miast i ziemstw rosyjskich zaproponował rządowi zezwolenie na odbycie kongresu przedstawicieli całej Rosyi. Kongres ten ma z ludnością omówić niepokojące położenie.

Sukcesy Turków.

Konstantynopol, 18. września.

(BK.) Doniesienie Agencyi telegraficznej Mili. Główna kwatera turecka donosi: Położenie na froncie dardanelskim jest niezmienione. Nasze oddziały rekognoskujące niepokoiły bez przerwy nieprzyjaciela i za każdym razem powracały ze zdobyczą. W odcinku Sedil Bar spowodowała nasza artylerya wielką eksplozyę w stanowisku nieprzyjacielskich miotaczy bomb. Część naszej floty ostrzeliwała skutecznie wieżę latarni i fabrykę na południowem wybrzeżu półwyspu Krymskiego i zatopiła tam cztery wielkie rosyjskie żaglowce z pełnym ładunkiem. Na froncie Irak zaskoczyli nasi ochotnicy w okolicy Kalatulnedjim w nocy obóz nieprzyjaciela i zadali mu wielkie straty, przyczem wzięli liczną zdobycz. Dzień potem został nieprzyjaciel wypędzony z tego stanowiska przyczem pozostawił przeszło 100 zabitych. Na północ od Korny zmuszono do wylądowania angielski aparat lotniczy, a jadących nim wzięto do niewoli.

Od Redakcyi.

Kraków, 18. września.

Rozpoczynając dziś wydawnictwo nowego dziennika, zdajemy sobie dokładnie sprawę z trudności, jakie podejmujemy, i ryzyka, na które się odważamy. Jeśli jednak przewidywanie przeszkód i niebezpieczeństw nie zraża nas i od postanowienia nie odwodzi, to dzieje się to w tem przeświadczeniu, że jednak jakieś miejsce dla naszej gazety, choćby i skromne się znajdzie, że przy uczciwej i rzetelnej pracy liczyć ona może na poparcie szerszych sfer. Pragniemy — i jest to naszym obowiązkiem — zaznaczyć na wstępie, że rozpoczynamy naszą działalność o własnych siłach, siłach swojskich, więc polskich i tylko polskiej sprawie oddanych i to tak w kierunku współpracownictwa, jak i sfinansowania przedsiębiorstwa. Z partyą polityczną żadną się nie łączymy, i obozowi żadnemu nie służymy — oddajemy się jedynie w służbę kraju i sprawy narodowej, sądząc, że to dziś jedyna droga, po której kroczyć winna prasa polska. Staraniem naszem będzie dawać czytelnikom materyał informacyjny aktualny, żywy a pochodzący z pod piór wytrawnych — na który złożą się zarówno komunikaty sprzymierzonych sztabów generalnych, telegramy własne i c. k. Biura Korespondencyjnego, jak i artykuły treści politycznej, ekonomicznej i literackiej. Ożywiać numer będzie bogata kronika miejscowa.

Przeszłość i przyszłość polskiego szkolnictwa.

W dniu 6-ym września obchodziła Warszawa w sposób uroczysty otwarcie wszystkich szkół polskich, powołanych do bytu w ciągu miesiąca przez Centralny Komitet Obywatelski. Podziwiać zaiste należy zapał, sprawność i energię, z jaką zabrało się społeczeństwo polskie do organizowania oświaty na gruncie tak straszliwie przez najazd rosyjski wyjałowionym. Że w tak zdumiewająco krótkim czasie zdołano tak wielkich dokonać rzeczy, można tem tylko wyjaśnić, iż ziemie polskie z pod zaboru rosyjskiego mają na polu szkolnictwa przeszłość nad wyraz chlubną. Utrzymała się tam żywa tradycya dawnej chwały i dawnych na polu oświaty wysiłków, które stawiają naród polski w rzędzie najbardziej pod tym względem około rozwoju kultury zasłużonych narodów. Niechcę rozpisywać się tu o czasach dawniejszych, o wspaniałej przeszłości Wszechnicy Jagiellońskiej, o mnóstwie szkół pozakładanych przez różne zakony, które pokryły cały ogromny obszar ziem polskich tak gęstą siecią wychowawczych zakładów, iż prześcignęła Polska co do ich liczby wszystkie niemal inne państwa zachodnie. Wystarczy jeżeli się cofnę tylko niespełna 150 lat wstecz, to jest do czasów wiekopomnej pamięci Komisyi Edukacyjnej, której wpływu na duszę narodu polskiego, pomimo że działalność tej magistratury przetrwała tylko lat dwadzieścia, nie zdołały zatrzeć ani u isk stuletni, ani jakiekolwiek wpływy postronne. Tradycya Komisyi Edukacyjnej, tudzież tradycya tego wszystkiego, co się pod bezpośrednim tejże Komisyi wpływem w dalszych 40 dokonało latach jest na ziemiach polskich, które do niedawna pod rosyjskiem pozostawały panowaniem, tak jeszcze żywą i tak świeżą, że może ona do pewnego stopnia uczynić zrozumiałą tę sprawność, z jaką społeczeństwo, uzyskawszy cokolwiek swobody, zabrało się do zorganizowania na nowo własnego narodowego szkolnictwa. Królestwo i Warszawa nie potrzebują w tej mierze na żadne obce oglądać się wzory, nie potrzebują nikogo naśladować, wystarczy do własnej narodowej sięgnąć skarbnicy, aby z niej wydobyć wzory, które znacznie przewyższają wartość tego wszystkiego, czemby ich teraźniejszość obdarzyć mogła. A więc najpierwej co do szkolnictwa ludowego pozwolę sobie nadmienić, że historya wychowania publicznego nie zna niczego lepiej potrzebom wychowania początkowego odpowiadającego, nad instrukcye opracowane dla szkół ludowych przez Komisyę Edukacyjną, których celem było zaprowadzenie jednostajności w oświacie ludu, tudzież skierowanie jej na tory obywatelskie i narodowe. Owe przepisy nie straciły do dzisiejszego dnia nic ze swojej wprost epokowej doniosłości i ogromnej wartości. Żaden kraj i żadne państwo nie może poszczycić się tego rodzaju dokumentem, jakim są owe przez polską najwyższą władzę szkolną w ósmym dziesiątku XVIII wieku opracowane przepisy. W wydanym w roku 1785 przez Komisyę Edukacyjną elementarzu dla szkół parafialnych znajduje się nauka obyczajów tak znakomita, iżby ją żywcem do czasów dzisiejszych zastosować można. Wiekopomną pozostanie też Komisyi Edukacyjnej zasługą, iż ona pierwsza w Europie ujęła jako władza państwowa w swoje ręce i troskliwą otoczyła opieką kształcenie i oświecanie ludu. Z rozpędu nadanego sprawie przez Komisyę Edukacyjną skorzystał następnie rząd Księstwa Warszawskiego, który wytknął sobie za cel zaprowadzenie we wszystkich wsiach i miasteczkach szkół dla ludu. Liczba więc szkół początkowych wzrastała w Księstwie Warszawskiem bardzo szybko. Rząd pruski pozostawił w roku 1806 w opuszczonem przez siebie terytoryum takich szkół wszystkich razem 147, w cztery lata później było ich już w Księstwie Warszawskiem 641, w roku zaś 1814 — 1110.

Ostatni akt.

(Przed stu laty.)

Pod tym tytułem zamieścił w „WienerZtg." Rudolf Holzer obszerniejszy fejleton poświęcony przypadającej w roku bieżącym stuletniej rocznicy abdykacyi Napoleona I. po klęsce poniesionej pod Waterloo. Zaczerpnął do niego autor wiele interesującego materyału z „Journal inédit" Napoleona, obecnie ponownie świeżo ogłoszonego drukiem. Aktualnem będzie niewątpliwie przypomnienie najbardziej zajmujących z niego ustępów w roku stulecia, istotnie ostatniego aktu, tej podniosłej tragegyi, po jakiej już tylko epilogiem stał się późniejszy zgon Boga wojny na wyspie św. Heleny.

Po katastrofie pod Waterloo, kió a nastąpiła 1815 roku, 18. czerwca, pospieszył Napoleon do Paryża. Zaraz po przybyciu do stolicy Francyi zwołał radę ministrów i zwrócił się do obu Izb poselskich z projektem reorganizacyi armii. Nie znalazł jednak u przedstawicieli narodu francuskiego spodziewanego poparcia. Jak wiadomo, wybory, w czasie studniowego panowania cesarza, zarządzone zaraz po powrocie z Elby, nie dały pomyślnego wyniku dla sprawy napoleońskiej. Na 629 posłów było tylko 80 zdecydowanych „bonapartystów", przeważna większość Izby nie żywiła zaufania do Napoleona i dążyła raczej do jak największego ograniczenia jego władzy.

Na posiedzeniu Izby, które się odbyło po pogromie pod Waterloo, oświadczył poseł Lacoste, że „obecnie Napoleonowi tylko samemu wydała Europa wojnę, nie Francyi. I dodał te charakterystyczne słowa, które przypomina obecnie autor fejletonu:

— Widzę dziś jedynego tylko we Francyi człowieka, który stoi między nami a pokojem. Niech odejdzie — a wówczas zawita jutrzenka lepszych czasów.

Posiedzenie skończyło się uchwałą, iż Izba poselska ze swego grona, a także Izba Parów, wybiorą po pięciu delegatów, którzy obejmą rządy państwa.

Następny dzień przyniósł jeszcze drażliwszą sytuacyę. Zażądano formalnej abdykacyi cesarza, wiele głosów domagało się wprost pozbawienia Napoleona władzy. Wreszcie przeszedł wniosek posła Duchesné'a, żeby cesarza dla dobra Francyi i możliwości uzyskania pokoju, prosić o abdykacyę.

Uchwały te były dla Napoleona ciosem nieoczekiwanym. Na wyspie św. Heleny często wspominał tę fatalną chwilę swego żywota, która kładła kres jego władzy. Opowiadał, że uległ atakowi szalonego gniewu i stracił panowanie nad sobą. Nastąpiła ciężka godzina rozmyślań, w której szukał ostatniej możliwości ratunku.

— Pamiętam — rzekł wtedy do otoczenia — że przed bitwą pod Waterloo mówiłem do prefekta policyi Paryża Réala, ktory przyszedł do mnie po zarządzenia, iż powinienem był włożyć na głowę czapkę czerwoną i rozpalić namiętności tłumu. Ale frygijska czapka była już dla mnie nie do twarzy, byłem już na nią za stary...

Po chwili dodał ze smutkiem:

— Po raz pierwszy w życiu brakło mi wtedy odwagi...

Wypadki tymczasem postępowały żywem tempem. Armie Blüchera i Wellingtona szybkim pochodem maszerowały na Paryż. Osławiony Fouché, książę Otranto, niegdyś głowa policyi cesarza, pośredniczył w rokowaniach z delegatami rządu, jednocześnie zaś pokątnie porozumiewał się z Burbonami i Wellingtonem.

Dnia 22 czerwca 1815 r. wieczorem wybiła godzina, w której Napoleon postanowił podpisać abdykacyę. Gdy wręczył jej akt delegatom rządu oświadczono mu, że bezpieczeństwo jego osoby nie jest zapewnione w Paryżu wobec prawdopodobnego wkroczenia armij sprzymierzonych mocarstw. Powtórzono mu groźby jenerała pruskiego Blüchera. Podjął się tej przykrej misyi marszałek Ludwik Mikołaj Davout, książę Auerstädt i Eckmühl, podówczas minister wojny. Cesarz przyjął go słowami pełnemi wyrzutów, lecz w groźnej sytuacyi bez wyjścia, zgodził się na wyjazd z Paryża. Przeniósł się dnia 25. czerwca do Malmaison, w którem przed kilku laty roił swe plany władzy nad światem, a obecnie zastanawiać mu się przyszło nad wyjazdem do Ameryki Północnej, by tam rozpocząć — nowe życie.

Dnia 28. czerwca doszły do Malmaison pierwsze odgłosy wystrzałów armat armij sprzymierzonych, stojących pod Paryżem. Stolica Francyi kapitulowała. Raz jeszcze zerwał się cesarz do czynu: wysłał do delegatów prowizorycznego rządu oświadczenie, że jako jenerał zamierza stanąć w szeregach armii i uratować Paryż. Davout i Fouché słyszeć nawet nie chcieli o tym projekcie i odpowiedzieli nań, że przedsięwzięcie tego rodzaju uważają za zgoła awanturnicze.

W cywilnem ubraniu wyruszył Napoleon 29. czerwca 1815 r., jak jego poprzednik na tronie francuskim, Ludwik XVI., w tym samym miesiącu w czerwcu roku 1791 dnia 21 do Varennes, z Paryża do Rochefortu o 5 godzinie po południu i stanął tam 3 lipca, z zamiarem wyprawy do Ameryki Północnej.

Wyczerpany podróżą, przygnębiony i przybity obrotem rzeczy ze wszechmiar niepomyślnym, spędził Napoleon w Rochefortcie pięć dni w zupełnej bezczynności. Port Rochefortu tymczasem został zamknięty przez okręty angielskie ze statkiem wojennym „Bellerophon", pod wodzą kapitana Maitlanda, na czele. Już wtedy rząd angielski,

Jeżeli zważymy z jakiemi niesłychanemi trudnościami miał rząd Księstwa Warsz. w ciągu swojego dziesięcioletniego żywota do walczenia, jaki był w tem państwie brak funduszów, jaki tam z powodu ciągłych wojen i przemarszów wojsk panował niepokój, to podziwiać zaiste należy to czego tam na polu szkolnictwa ludowego dokonano. Dzisiejsza Warszawa godnie też naśladuje przykład pozostawiony jej z przed stu laty otwierając za jednym rozmachem w milionowem mieście 400 szkół początkowych. Rząd Królestwa polskiego a szczególnie jego znakomity minister oświaty Stanisław Potocki, objąwszy spuściznę po Ks. Warszawskiem, pracował z zapałem nad dalszym rozwojem szkolnictwa ludowego, już po pięciu dalszych latach doprowadził do tego, że w r. 1821 liczba szkół po wsiach i miasteczkach wzrosła do 1222 kształciło sie w nich zaś 37.623 uczniów. W zestawieniu z liczbą mieszkańców ówczesnego Królestwa polskiego przedstawia się powyższa cyfra uczniów szkół ludowych bardzo pokaźnie. Cała ta jednak tak owocna w skutki praca poszła po roku 1831 w niwecz. Obecnie nie potrzeba niczego innego, tylko powrócenia na znane tory i kroczenia śladami, które pozostawiła przeszłość oddzielona od czasów dzisiejszych bolesnym okresem ciemnoty i prześladowań, ale przecież pomimo wszystkiego taka jeszcze niedawna.

Szczególniejsze jednak znaczenie dla przyszłości może posiadać przykład, jaki ziemiom polskim pozostawiła taż sama przeszłość na polu szkolnictwa średniego. Ustawa Księstwa Warszawskiego z roku 1812 wprowadziła w życie dwa typy szkół średnich, a mianowicie: szkoły departamentowe i szkoły wydziałowe. Różnica między obu typami polegała głównie na tem, że pierwsze miały przygotowywać do wyższych zawodów zarówno naukowych jak obywatelskich, gdy tymczasem drugie miały na względzie głównie użyteczność i pracę w zawodach przemysłowych. Otóż byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby mające powstać w przyszłości na ziemiach polskich szkolnictwo średnie na takie właśnie wkroczyło drogi. Aby nie naśladowano tam przykładu Galicyi, gdzie prześcigano się dotąd tylko w zakładaniu coraz to nowych klasycznych gimnazyów, gdy tymczasem praktyczna strona życia w szkolnictwie średniem niemal w zupełnem znajduje się tu zaniedbaniu. Z dotychczasową tradycyą galicyjską wypadnie stanowczo zerwać, a powrócić natomiast do tradycyi Komisyi Eduk. i Księstwa Warszawskiego. Wówczas tylko będzie miało polskie szkolnictwo średnie zapewniony rozwój z pożytkiem dla kraju i dla narodu *M. Straszewski.*

Wojna a Żydzi.

Kwestya żydowska na ziemiach polskich. — Nasi współgospodarze. — Czy kwestya żydowska jest problematem wewnętrznym czy międzynarodowym? — Oświadczenia „zasymilowanych". — Program Nordaua. — Żydzi na kongresie pokojowym.

Kraków, 18. września.

„Drożdżami narodów" nazwał Sombart żydów, wywodząc, że pewna procentowa domieszka tej specyficznie do interesów pieniężnych uzdolnionej rasy przyczynia się dzielnie do ekonomicznego ożywienia aryjskich organów państwowych. „Drożdże narodów" ujawniają dziś silną fermentacyę ideową. Ze zwykłą swoją przewidującą bystrością i zmysłem spekulacyjnym żydzi całego świata zastanawiają się nad kwestyą, co im wojna przyniesie, a raczej: jakie korzyści będą mogli wyciągnąć z nowego ukształtowania się stosunków po wojnie?... i przez swoje organizacye i swoich przywódców rozwijają już dzisiaj, zawczasu, żywą działalność w kierunku strzeżenia swych interesów i zapewnienia sobie wpływu na tok wypadków.

Największe skupienia żydów widzimy (abstrahując od Ameryki) w Rosyi i Austro-Węgrzech. Na samych **ziemiach polskich**, w zaborach austryackim i rosyjskim, liczymy żydów na miliony. W Galicyi mamy ich przeszło **800.000**, w Królestwie Polskiem przeszło **1,700.000**, a na Litwie i Białorusi **1,760.000**. — W Galicyi Zachodniej stanowią żydzi 8 procent ludności, we Wschodniej 12, w Królestwie Polskiem 14 procent! wielkie i gospodarczo silne Niemcy posiadają niespełna 1 procent żydowskiej ludności i mogą przeto żydów uważać za „drożdże"

Problem żydowski ma swoją główną siedzibę na ziemiach polskich. Zadając pytanie, co wojna żydom przyniesie, żydzi zwracają tedy swe spojrzenia przedewszystkiem ku ziemiom **polskim** — i występują z żądaniami wobec Polaków, którym przeciwstawiają się jako naród czy społeczność odrębna, stanowiąca wprawdzie mniejszość (14 procent) ale zwarta i gospodarczo silna i przeto roszcząca sobie prawo do roli współgospodarza.

Wszyscy Polacy społem żywimy niezłomną nadzieję, że wojna stworzy nam nowe pomyślniejsze warunki egzystencyi i utoruje nam drogę ku wielkiej przyszłości.

Ukształtowanie nowych warunków nie będzie jednak zależało wyłącznie od naszej woli, lecz konstytucyę naszą otrzymamy — nie bez współudziału naszego — z rąk zwycięskich państw sprzymierzonych, które — jak to onegdaj hr. Andrassy w „N. Fr. Presse" zaznaczył — będą, po zakończeniu tej walki tytanów, dbały oczywiście o zabezpieczenie swych własnych żywotnych interesów.

Naturalnie żydzi zdają sobie z tego też doskonale sprawę. Jakoż nie do nas samych zwracają się z projektami uregulowania wzajemnych stosunków, lecz w pierwszym rzędzie apelują do **mocarstw walczących**, nadając kwestyi żydowskiej znaczenie nie wewnętrznego problemu ziem polskich, lecz **problemu międzynarodowego.**

Pilnie czuwając nad swymi interesami, żydzi zawczasu urabiają opinię publiczną po swej myśli, odwołują się do czynników

---

postanowił zesłać „jenerała Bonapartego" na wyspę św. Heleny, o czem cesarz oczywiście nie wiedział. Towarzyszyli Napoleonowi w tej tragicznej, jak mało która w dziejach, podróży, młody jenerał Gourgaud, hrabia Las Casas, jenerał adjutant hr. Montolon, jenerał Bertrand. Czynili na swą rękę usiłowania, by otworzyć cesarzowi drogę wyjazdu z Rochefortu, lecz nie spotkały się ich starania z pomyślnym wynikiem. Jenerał Becker, przydany do boku Napoleona przez prowizoryczny rząd francuski, zdołał nakłonić cesarza, by wyjechał na pobliską wyspę d'Aix i zajął tam kwaterę na fregacie „Saale". Stało się to dnia 9 lipca 1815. roku.

Od tego dnia upłynęło do ostatecznego rozstrzygnięcia o losach Napoleona, dni dziewięć. Zakończyły się one listem napisanym przez cesarza do księcia regenta Anglii (późniejszego Jerzego IV), do Londynu. W tym okresie czasu dojrzało w Napoleonie postanowienie, spowodowane straszliwą jego wprost sytuacyą, by zaufać wspaniałomyślności Anglii i oddać się pod jej opiekę. Uczynił to z gestem prawdziwie monarszym i z niepospolitą godnością. Tekst jego listu, odznaczającego się tą lakonicznością, treściwością i spiżowością, co jego słynne odezwy i rozkazy dzienne do armii, brzmi jak następuje:

„Napoleon do Księcia Regenta Anglii. Wyspa Aix. 14 Lipca 1815 r.

„Niezgody, które szarpią moją ojczyzną i dają ją w moc sprzymierzonych europejskich armij, zakończyły moją polityczną działalność. Przybywam, jak Temistokles, by zasiąść przy ognisku rodzinnem brytyjskiego narodu. Oddaję się pod opiekę praw Wielkiej Brytanii, której od Waszej Królewskiej Mości oczekuję, jako od najpotężniejszego, najtrwalszego i najszlachetniejszego z moich wrogów. Napoleon".

Jaki zawód spotkał Napoleona, gdy liczył na wspaniałomyślność „John Bulla" świadczy najlepiej postanowienie, jakie powziął rząd angielski, co uczynić ma z Napoleonem. Jest on od stu lat i pozostanie w dziejach dopóki ziemia istnieje, dokumentem najnikczemniejszej hańby, jaką ściągnąć mógł na siebie którykolwiek z narodów.

Dnia 30 lipca oznajmiono Napoleonowi, że „Anglia nierozsądnie i źleby postąpiła wobec sprzymierzeńców, gdyby „generałowi Buonaparte" pozostawiła środki i możność zakłócenia raz jeszcze spokoju Europy. Wobec tego niezbędnem jest ograniczenie go w osobistej jego wolności. Rząd angielski przeznaczył na jego przyszły pobyt wyspę św. Heleny".

Z niemniejszą godnością na ten akt gwałtu i brutalności, którego nie powstydziłby się chyba tylko dzisiejszy sprzymierzeniec Anglii, Rosya — odpowiedział Napoleon w swym proteście napisanym na statku „Bellerophonie" 4 sierpnia 1815 r.

Brzmiał on dosłownie, jak następuje:

„Protestuję uroczyście w obliczu Nieba i ludzi przeciw obrażeniu moich najświętszych praw, wobec gwałtu popełnionego na mojej osobie i mojej wolności. Wstąpiłem na „Bellerophon" jako człowiek wolny. Nie jestem więźniem, jeno gościem Anglii.

„Gdy postawiłem nogę na „Bellerophonie" stanąłem przy ognisku brytyjskiego narodu. Jeśli rozkaz, który wydał rząd angielski „Bellerophonowi" miał być tylko pułapką i podstępem, to na przyszłość próżno będzie się chełpić Anglia swą lojalnością, swem poczuciem prawa i swej wolności. Angielska wiara i angielska flaga będą na wieki shańbione.

„Apeluję do wyroku dziejów. Będzie on mówił potomnym, że wróg, który przez lat dwadzieścia zwalczał angielski naród, gdy w chwili swego nieszczęścia, oddał się jego opiece, okazał mu największy szacunek i zaufanie. Jak jednak odpowiedziała Anglia na jego wielkoduszność? Wyszło na jaw, że temu gościowi, który wyciągnął do niej rękę, okazała zdradę. Napoleon."

Protest Napoleona podzieliła w następstwie czasów cała opinia cywilizowanego świata. Anglia była nań głuchą. Dnia 7-go sierpnia 1815 r. przewiózł admirał Keith Napoleona Bonapartego, cesarza Francuzów i jego szlachetnych towarzyszów na pokład liniowego okrętu, noszącego nazwę „Northumberland". Pod eskortą dwóch statków transportowych, fregaty i wielu korwet, odpłynął dostojny orszak więźniów Anglii na wyspę św. Heleny. Dnia 16 października, w drugą rocznicę bitwy narodów pod Lipskiem rzucono ich na tę odludną skałę morską... Nad ostatnim aktem tragedyi dziejowej zapadła kurtyna.

Jeśli na postać Napoleona w niektórych epizodach jego żywota padać mogą cienie krytyki, to w każdym razie zgon jego na wyspie św. Heleny opromienia ponownie nieśmiertelna chwała, która przetrwa po wieki. *K. R.*

wpływowych, ukazują ważność kwestyi żydowskiej dla tendencyi państwowych walczących mocarstw. Łatwo im to przychodzi, bo mają przecież do dyspozycyi całą bez mała prasę niemiecką. W wystąpieniach swoich żydzi zwykli przedstawiać się jako awangarda językowej, politycznej i kulturnej niemieckości w Królestwie Polskiem, a czynią to bądź zupełnie otwarcie, bądź w sposób, pozwalający się domyślać, iż taką będzie ich rola pożądana dla państw zwycięskich. Za pośrednictwem żydów może tedy dokonywać się *penetration pacifique*, pokojowy podbój ekonomiczno-kulturny.

Tak zarysowuje się dzisiaj stanowisko opinii żydowskiej wobec kwestyi żydowskiej na ziemiach polskich: stanowisko opinii żydowskiej **nacyonalistycznej**, którą należy uważać za wyraz opinii **ogółu żydowskiego**.

Trzeba jednak zaznaczyć, że istnieją grupy żydów t. zw. zasymilowanych, głoszących swą polityczną solidarność z Polakami i z polską kulturą. „Żydzi-Polacy“ ogłosili w „Kuryerze Warszawskim“ z 12. grudnia 1914 r. oświadczenie, w którem „kwestyę polsko-żydowską“ nazywają kwestyą czysto wewnętrzną. A w numerze 28 „Polen“ z 9. lipca 1915 grono przedstawicieli żydowskich „in Oesterreichisch-Polen“ oświadczyło, że „uważają się za synów kraju, któremu bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń przynależą“ i głoszą (żądając zupełnego równouprawnienia), że kwestya żydowska jest częścią kwestyi polskiej“.

Ale **większość**, można powiedzieć, **ogół żydowski** stoi dziś na stanowisku **nacyonalizmu żydowskiego** i spodziewa się **uregulowania kwestyi żydowskiej** w pierwszym rzędzie od państw zwycięskich, uważając, jak powyżej zaznaczyliśmy, „kwestyę żydowską“ **za problemat międzynarodowy.**

Najdobitniej dał wyraz tej opinii Maks **Nordau**, głośny publicysta niemiecki i jeden z przywódców syonizmu. W artykule, który obiegł liczne dzienniki, wywodzi on, **iż na przyszłym kongresie pokojowym żydzi wystąpić winni w charakterze jednej ze stron pertraktujących.** Delegaci żydowscy, zdaniem Nordaua, muszą powołać się dobitnie na **znaczenie żydów**, znaczenie 12 milionów dusz o wielkiej finansowej i umysłowej sile.

Nordau kreśli też **program żydowski** na ów przyszły kongres. Program obejmuje trzy punkty:

1. W krajach, gdzie żydzi żyją w drobnej ilości, winni otrzymać zupełne wszechstronne **równouprawnienie.**

2) W krajach, gdzie tworzą **poważny** zorganizowany **żywioł**, żydzi winni uzyskać **uznanie swej narodowości**, o ile objawią takie życzenie, i rozciągnięte mają być na żydów wszystkie koncesye polityczne i kulturalne, jakie w państwie przyznaje się uświadomionym zorganizowanym narodowościom.

3. Dla żydów, którzy chcą być tylko żydami, emigracya do Palestyny winna być ułatwiona a w Palestynie przyznana żydom pełna autonomia.

Wreszcie proponuje Nordau wczesne zebranie funduszów w kwocie pół miliona franków na koszta żydowskiej reprezentacyi kongresowej.

Jak widzimy z powyższego, Nordau dzieli żydów na takich, którzy się uważają za członków narodów, wśród których żyją (żydów-niemców, żydów-francuzów etc.) i na **żydów-nacyonalistów**, którzy zaznaczają swą odrębność i separują się od reszty ludności.

Tacy **żydzi-nacyonaliści**, dla których Nordau żąda wszelkich praw narodowościowych, znajdują się przedewszystkiem na **ziemiach polskich**, tworząc **wielkie skupienia** w miastach (największem miastem „żydowskiem“ jest w Europie Warszawa, która mieści w swych murach około trzysta tysięcy żydów). Zważywszy, że żądanie **równouprawnienia**, bez żadnych ograniczeń i bez żadnej zwłoki, jest wspólne wszystkim żydom, do jakiejkolwiek partyi należą, ocenimy w pełni znaczenie problematu żydowskiego dla społeczeństwa polskiego. Od sposobu ujęcia i rozwiązania kwestyi żydowskiej na naszych ziemiach zależy w dużej mierze tempo i kierunek naszego przyszłego rozwoju.

Liks.

Los uchodźców polskich w Moskwie.

Pod powyższym tytułem publikuje „Frankfurter Zeitung“ artykuł o doli i niedoli polskich uchodźców, zmuszonych rozkazem byłego dyktatora Rosyi, w. ks. Mikołaja, do opuszczenia swych odwiecznych siedzib i emigrowania w głąb cesarstwa, opierając się w swych wywodach na wiadomościach, zaczerpniętych z jednego — bliżej nie podanego — pisma, wychodzącego w Moskwie. Wynika z niego dosadnie, jaki los przypadł polskiej ludności dawnych ziem Rzeczypospolitej w udziale — los, który dzielili zresztą z nimi do niedawna w równej mierze mieszkańcy Wschodu i Środkowej Galicyi. Z przejmującego grozą i bezbrzeżnego smutku pełnego obrazu wyjmujemy kilka charakterystyczniejszych szczegółów.

„Dworzec Mikołajewski w Moskwie. Wczesny ranek. Na peronie gromady uchodźców wynędzniałych, z uderzającymi śladami przebytych cierpień w wyrazie twarzy, obdartych a ugrupowanych do około reszty uratowanego dobytku, na który składa się kilka poniszczonych sprzętów domowych lub gospodarczych. Wszędzie słychać jęk i narzekanie, a w tym zgodnym chórze owych najnieszczęśliwszych wybija się na plan pierwszy płacz i szlochanie dzieci, chorych bez pożywienia, a bladych w twarzyczkach. Mrą cicho i niepostrzeżenie, niby polne kwiaty... W dali widnieje barak, w którym pomieszczeni są uchodźcy. Tysiące tych biedaków otacza z naczyniami w ręku miejsce, gdzie wydziela im się pożywienie, jedyne w dzień, ale składające się bądź co bądź z pożywnej zupy i kawałka mięsa. Ale jakżeż nie wielu zdoła się po strawę docisnąć! Przeważna ich część czeka na posiłek godzinami, co zdało się być wiecznością. Nic też dziwnego, że w tym właśnie punkcie rozgrywają się wstrząsające wprost swą okropnością sceny. Głód bowiem, jak wiadomo, niedobrym bywa doradcą. Nadjeżdża pociąg — długi z kilkudziesięciu wagonów za-, a kryjący w swem wnętrzu nowe, równie szarpiące nerwy, obrazy niedoli. Tu porozwalane meble, tam żywy inwentarz, w innem wreszcie miejscu ludzie — mężczyźni, kobiety i dzieci pospołu. Ileż pośród nich nędzy i nieszczęścia! Nierzadko spotkać żony, których mężowie zostali w miejscu stałego zamieszkania, dzieci, których rodzice zapodzieli się gdzieś po drodze. Wszystko głodne, chore, beznadziejnie smutne, pełne rozpaczy. Przeżyta mniej lub więcej groźna przeszłość, została za nimi — ich teraźniejszość, to jeden ból i męka, jeden brak i niedostatek. W nieznaną zaś idą przyszłość. Cóż im ta przynieść może? Czy polepszenie doli lub ulgę w cierpieniu? Oby — choć mało — na to widoków.“

Na tem kończy autor swój dantejski iście opis. Jedna z niego wynika konsekwencya, jedyna nasuwa się refleksya — a nazywa się ona: Dola polskiego narodu, los polskiego społeczeństwa! Nie nowe to fakty, raczej dawno znane. Lecz czy wreszcie dziejów sprawiedliwość zechce krzywdy wyrównać?!

Alfa.

„Gazeta Wieczorna“ przynosi najświeższe wiadomości.

TELEGRAMY.

Zabiegi czwórporozumienia o Bułgaryę.

Zofia, 18. września.

(T: wł.) Nota mocarstw czwórporozumienia, wręczona rządowi bułgarskiemu, zawiera odpowiedź Serbii na propozycye czwórsojuszu. Z treści tej odpowiedzi wynika, że Serbia zgadza się na odstąpienie Macedonii aż do linii Wardaru, jednakże z wyłączeniem Gewgeli i Doiramu. Zrzeczenie się spornych terytoryów na rzecz Bułgaryi ma nastąpić dopiero po ukończeniu wojny. Czwórporozumienie zamierza zagwarantować Bułgaryi posiadanie tych ziem w ten sposób, że obsadzi je oddziałami włoskich żołnierzy i w razie przystąpienia Bułgaryi do sojuszu natychmiast odda całe terytoryum w jej posiadanie.

Stanowisko Grecyi.

Ateny, 18. września.

(Tel. wł.) Półoficyalny organ rządu greckiego „Embros“ wyraża w artykule wstępnym żywe zadowolenie z tego faktu, że mocarstwa czwórsojuszu, zoryentowawszy się wreszcie w sytuacyi, postanowiły Grecyi swemi propozycyami i perswazyami więcej nie nagabywać. Grecya doszła bowiem, po długich wahaniach i namysłach coprawda, tem jednak silniej do przekonania, że czwórporozumienie straciło we wszystkich krajach neutralnych grunt pod nogami. Wobec tego stanu rzeczy polityka ateńskiego polegać będzie w przyszłości na spokojnej obserwacyi faktów i zdarzeń, towarzyszących toczącej się wojnie.

Grecya mobilizuje.

Paryż, 18. września.

(BK). „Echo de Paris“ donosi z Aten: Rezerwiści roczników 1886, 1887, 1888 zostali powołani na dzień 1 października.

Opozycya bułgarska u króla.

Zofia, 18. września.

(BK). Ajengya telegraficzna bułgarska donosi: Ponieważ opozycya wyraziła życzenie jawienia się u króla, aby mu przedstawić zapatrywania opozycyi co do położenia, przyjął ją król dzisiaj na wspólnej audyencyi. Socyaliści odmówili przyłączenia się do tego kroku.

Z Rosyi.

Aresztowanie 18 członków Dumy.

Sztokholm, 18. września.

(T. wł.) „Dagens Nyheter“ donosi z Petersburga: Policya aresztowała 18 posłów Dumy, między innemi posła Czcheidze. Gmachu, w którym obradowała Duma, strzegą silne oddziały policyi.

Zamknięcie obrotu giełdowego.

Petersburg, 18. września.

Giełda petersburska została zamknięta.

Kłopoty finansowe Rosyi.

Sztokholm, 18. września.

Rosyjski min. finansów Bark, wyjeżdża w najbliższych dniach ponownie do Paryża i Londynu z poleceniem uzyskania znaczniejszych funduszów. Rządowi francuskiemu ma Bark oświadczyć, że o ile Francya nie pośpieszy z wydatną pomocą finansową, natenczas rząd rosyjski nawiąże rokowania celem zawarcia odrębnego pokoju.

Anglicy o niemieckiej ofenzywie.

Londyn, 18. września.

„Morning Post“ pisze: Od kilku dni rozwijają Niemcy na froncie rosyjskim wzmożoną działalność ofenzywną. Chwilowy stan spokoju wykorzystało niemieckie naczelne dowództwo do nowego ugrupowania sił i ściągnięcia posiłków.

Walki w Bessarabii.

Budapeszt, 18. września.

(Tel. wł.) „Az Est“ donosi z Czerniowiec: Nad granicą Bessarabii toczą się żywe walki działowe. Artylerya austryacka otrzeliwała wczoraj z dobrym skutkiem rosyjskie magazyny prochowe. Jedna rosyjska baterya uległa całkowitemu zniszczeniu. Wczoraj przyszło na kilku punktach frontu bessarabskiego do ataków piechoty. Próby Rosyan, zmierzające do przełamania frontu wojsk austryackich, spełzły na niczem.

W Kijowie, Dźwińsku i Rydze.

Sztokholm, 18. września.

(T. wł.) Pisma rosyjskie omawiają możliwość całkowitego opuszczenia Kijowa na wypadek podsunięcia się wojsk niemieckich pod miasto. Personal kolejowy opuścił już miasto przed kilku dniami. Pisma ukazują się w zmniejszonej objętości z powodu braku papieru. Szkoły zamknięte. Studenci i profesorowie szkół wyższych wyjeżdżają do Saratowa.

Dźwińsk został ostatecznie opuszczony. Życie w mieście jakby wymarło. Na miejscu pozostała tylko biedniejsza ludność z przedmieść. Gubernia mińska przepełniona jest uchodźcami, których cyfra dochodzi 360.000.

W Rydze płynie życie na ogół spokojnie. Władze wojskowe zawiesiły ostatnie pismo niemieckie „Rigasche Zeitung“

Otaczanie Wilna.

Zurych, 18. września.

(T. wł.) „Tagesanzeiger“ donosi. Armie rosyjskie, operujące na terenie Polski, znalazły się znowu w bardzo krytycznem położeniu. Wojska niemieckie przekroczyły główną linię kolejową, łączącą Wilno z Dźwińskiem i zagrażają tyłom wojsk rosyjskich, skoncentrowanych koło Wilna.

Opróżnienie Kijowa.

Kopenhaga, 18. września,

(T. wł.) Petersburski korespondent pisma „Politiken“ donosi, że wśród mieszkańców Kijowa objawia się niepokój z powodu zarządzonej przez władze ewakuacyi miasta. Panikę ogólną potęgują jeszcze uchodźcy przybywający z zachodniej Rosyi. Ewakuacya Kijowa przybiera coraz znaczniejsze rozmiary.

Przewidywany odwrót Rosyan z pod Tarnopola.

Kolonia, 18. września.

(T. wł.) „Kölnische Ztg.“ przytacza ustępy z artykułu paryskiego „Le Temps“, w którym dziennik ten stwierdza, iż przebieg bitw w Kurlandyi okazał się niekorzystnym dla armii rosyjskiej. Również wyraża „Temps“ obawy, że rosyjska armia pomiędzy Tarnopolem a Dniestrem będzie musiała niezwłocznie cofnąć się ze swych stanowisk.

Na Bałkanie.

Kraków, 18. września.

(*ew.*) Przez ciąg 14 miesięcy krwawej wojny, był Bałkan „spokojną wyspą na płonącem morzu“. Zdawało się tak przynajmniej na pozór. Dziś jednak okazuje się, że Bałkan zachowywał do tej pory ten spokój, w którym drzemały gromy i błyskawice. W rzeczywistości bowiem na terenie państw bałkańskich toczyła się wojna, inna wprawdzie od tej, która łunami pożarów, ruinami, grzmotami dział i piorunami szrapneli znaczy swój krwawy szlak, niemniej jednak zacięta i uporczywa: wojna dyplomacyi.

Różne już koleje przechodziła dyplomacya mocarstw wojujących na Bałkanie. Był czas, że przewagę chwilową uzyskiwali dyplomaci czwórporozumienia. Po wybuchu wojny włoskiej, zdawało się, że państwa bałkańskie nie potrafią dłużej opierać się naciskowi dyplomatów Anglii, Rosyi i Francyi i pójdą za wezwaniem czwórporozumienia. Wśród polityków bałkańskich znalazły się jednak głowy trzeźwe i rozumne. Chwila zawahania się wkrótce przeminęła i państwa bałkańskie znowu przeszły do roli obserwatora, wypatrującego pilnie moment, w którym interes narodu wymagałby zmiany dotychczasowej polityki. A tymczasem na terenach wojny w Europie dokonywały się decydujące zmiany. Sprzymierzone wojska austro-niemieckie zadawały Rosyanom klęskę za klęską. Po 4 miesiącach, będących łańcuchem świetnych zwycięstw wojsk austro-niemieckich pogrom Rosyi stał się aż nadto widoczny.

Wpłynąć to oczywiście musiało na politykę państw bałkańskich w duchu wyraźnie dla mocarstw centralnych korzystnym. Z drugiej atoli strony zaostrzyło wojnę dyplomacyi o pozyskanie Bałkanu. I oto dziś jesteśmy świadkami najbardziej może interesującego momentu tej kampanii dyplomatycznej na Bałkanie, kampanii, nieprzebierającej w środkach i sposobach walki i wysługujących się szpiegostwem i kradzieżami aktów dyplomatycznych.

Zrozumiałą łatwo jest rzeczą, że ośrodkiem najgwałtowniejszych walk dyplomacyi jest Rumunia, nietylko z tej racyi, iż należy do pierwszych państw Bałkanu, ale przedewszystkiem dla swego ogromnego znaczenia strategicznego, jakie odegrałaby ewentualnie w kampanii austro-rosyjskiej. Około Rumunii też owinęli dyplomaci mocarstw wojujących subtelną sieć obietnic i przyrzeczeń, celem pozyskania jej dla swej sprawy. Z niezrównaną zręcznością polityczną, dochodzącą niemal do żonglerstwa, starają się mężowie stanu Rumunii, przeprowadzić nawę interesów swego kraju przez labirynt zawiłych zagadnień politycznych, jakie nastręcza im akcya dyplomatów obcych. Z jednej strony prowadzą wobec mocarstw centralnych politykę „zbożową“ w ten sposób, że mogłoby to wywołać złudzenie, jakoby Rumunia grawitowała ku czwórporozumieniu, z drugiej zaś składają oficyalną deklaracyę, że „rząd Rumunii zdecydowany jest kontynuować politykę króla Karola.“ W samej rzeczy takie lawirowanie polityków rumuńskich wśród dyplomatycznych Scyll i Charybd, wprowadzić może w błąd nawet najwytrawniejszych ambasadorów. W rezultacie jednak stosunek Rumunii do zabiegających o nią mocarstw czwórporozumienia i dwuprzymierza doszedł do tego stanu napięcia, że jeżeli oznaki nie mylą, w niezadługim czasie sytuacya przejdzie w stadyum rozstrzygające.

Z doniesień prasy zagranicznej wynika, że Rosya żywi małe nadzieje pozyskania Rumunii. Sprawą tą zajmuje się w jednym z ostatnich numerów „Nowoje Wremja“, która pisze: „Działalność naszego ministeryum spraw zagranicznych nosi znamię niedbalstwa i niezdecydowania. Jeżeli nasza akcya dyplomatyczna w Rumunii i Bułgaryi zakończy się fiaskiem, wina tego spadnie wyłącznie na nieudolnych dyplomatów rosyjskich i ministerstwo spraw zagranicznych, które od 9 miesięcy nie uczyniło niczego, aby pozyskać te państwa bałkańskie dla sprawy Rosyi“.

Z Bułgaryą czwórporozumienie sprawę ostatecznie przegrało. Chodziło o pozyskanie Bułgaryi dla akcyi przeciw Dardanelom, a tymczasem dzięki rozumnej polityce Radosławowa, doszedł do skutku układ bułgarsko-turecki, który nieodwołalnie przekreślił wszelkie rachuby dyplomacyi czwórporozumienia. Równa się to niszczącemu pogromowi dyplomacyi czwórporozumienia, jeśli się zważy, że decyzya Bułgaryi zależną była od ustępliwości Serbii, która przecież jest pupilką Rosyi. Gdyby Serbia posłuchała wezwania czwórporozumienia i odstąpiła Bułgaryi Macedonię, natenczas porozumienie bułgarsko-tureckie nie byłoby dziś faktem dokonanym.

Czwórporozumienie jest jednakże niepoprawne i łudzi się w dalszym ciągu, że doprowadzi do zgody wśród państw bałkańskich. Prasa czwórporozumienia wzywa Bułgaryę do zredukowania żądań odnośnie do Macedonii, celem umożliwienia układu ze Serbią. Organ rządu bułgarskiego „Narodni Prawa“ w odpowiedzi na tą propozycyę oświadczył, że Bułgarya nie spocznie dopóty, dopóki bodaj skrawek bułgarskiej ziemi znajduje się pod obcem jarzmem. „Odzyskanie Macedonii stanowi — pisze „Narodni Prawa — w dalszym ciągu — minimum naszych zadań, które mają na celu zagwarantowanie pełnego bytu narodowego Bułgaryi. O te cele biła się armia bułgarska w 2 wojnach“.

Jak stąd widać, Bułgarya nie zejdzie z obranej drogi. W tych warunkach nie może być mowy o układzie Bułgaryi z Serbią i Grecyą, które nie chcą wrócić jej zrabowanych i przyznanych następnie układem bukaresztenskim rdzennie bułgarskich terytoryów. Ze swej strony zarówno Serbia, jak i Grecya nie objawiają skłonności do ustępstw. Jak donosi „Times“ zawiadomiła Grecya Serbię, że sprzeciwia się odstąpieniu Bułgaryi Gewgeli i Doiranu (o które Bułgarya się upomina). Również obstaje rząd grecki przy tem, aby Monastyr pozostał w rękach Serbii. Nieustępliwość Serbii i Grecyi wywołuje oburzenie w rosyjskich kołach dyplomatycznych. „Rjecz“ radzi czwórporozumieniu, aby wystosowało do Serbii ultimatum, wzywające ją do odstąpienia żądanych terytoryów Bułgaryi.

Wojna dyplomatyczna na Bałkanie w świetle powyższych faktów przechodzi obecnie żywe stadyum. Najbliższe dni przyniosą, jak się zdaje, bardzo ciekawe rozstrzygnięcia.

Szlakami odwrotu Rosyan

francuski opis niszczenia ziem polskich.

(△) Pismo francuskie »Dépêche de Toulouse« zamieszcza sprawozdanie swego współpracownika, który towarzyszył armii rosyjskiej w odwrocie z Polski. „Berliner Tageblatt“ cytuje z tego opisu francuskiego najjaskrawsze ustępy:

„Generał Smirnow, zmuszony do wycofania się z pewnego miasta, wydał rozkaz podpalenia i zrównania z ziemią okolic, w promieniu 300 wiorst. W okamgnieniu rozbiegły się na wsze strony sztafety, roznosząc rozkaz generała: Podpalić! Podpalić chaty i zamki, pola i łąki. Niechaj ogień strawi wszystko wokoło na ziemi polskiej. I rozkaz generała wypełniano co do joty“.

„Biedna Polska! — lituje się nad nami dziennikarz francuski. — Przetrwała tyle burz dziejowych. Kilka lat temu przewalał się po jej ziemiach wicher rewolucyi, dziś rozpętał się orkan straszliwej wojny. Przeżyła rok 1830 i 1863; dziś jednak przeżywa stokroć tragiczniejsze chwile. Rosyanie bowiem postanowili zniszczyć ziemie polskie, aby po-

wstrzymać pochód zwycięskich wojsk. Rozkaz niszczenia Polski wypełniany jest z okrutną bezwzględnością i staje się czasami przyczyną strasznych tragedyi. Chłopom polskim rozkazuje się podpalać własne sadyby, fabrykantom fabryki, ludność po wsiach i miastach zmusza się do zasypywania studzien, niszczenia dróg, ścinania lasów i żęcia zboża na pniu. Z przerażającą bezwzględnością niszczy się i burzy wszystko, co niegdyś stanowiło dumę Polski. Wspaniałe zamki rycerskie, pełne pamiątek z mostami zwodzonemi i splendorem swej tradycyi, która przetrwała wieki, zapadają się w gruzy po równi z chałupami wieśniaków! Stare, drogocenne meble, wspaniałe obrazy i portrety przodków, stare porceliny, kosztowne dywany dorobek tylu wieków, poszły z dymem.

„To jednak nie wszystko. Zdarzało się nieraz, że ludność wiejską zmuszało się do burzenia własnemi rękoma kościoła, ich skarbu najdroższego. Bywało, rzuci się ludek pobożny na kolana i ze łzami w oczach błaga o litość. „Tego uczynić nie możemy". Wtedy desygnowało się z pośród żołnierzy specyalne oddziały podpalaczy, którzy oblewali wnętrze kościoła naftą, podpalali je i następnie przy pomocy dynamitu wysadzali kościół w powietrze. W gruzy zapadały się figury świętych, dzwony, porywane wichrem pożaru kołysały się na płonących belkach, roznosząc echem rozgłośnym ostatnie swe dźwięki. W kilka godzin z kościoła pozostawały jeno ruiny i zgliszcza".

„Polska — kończy swój straszny opis dziennikarz francuski — to dzisiaj step wypalony, po którym błąka się kilka milionów bezdomnych ludzi. Rosyanie w odwrocie swym pędzą przed sobą w nieznaną dal tysiące i dziesiątki tysięcy biednych kobiet, dzieci i starców polskich".

Tyle opis francuskiego dziennikarza. Nie obce nam to szczegóły, znamy ich aż nadto wiele. Charakterystyczną jest jednak okoliczność, że pismo francuskie odważyło się na opublikowanie takiego opisu.

† Stanisław Witkiewicz.

Z Lovrany nadeszła wiadomość, która po niedawnym zgonie Józefa Brandta, ponownie ciężką żałobą okryła malarstwo polskie, a tym razem jeszcze, także bardzo głęboko, publicystykę, krytykę i piśmiennictwo polskie. Do stolicy Tatr, którą nad wszystko umiłował, i w której spędził znaczną część swego żywota, przewieziono zwłoki Stanisława Witkiewicza, jednego z najbardziej zasłużonych i najwybitniejszych mężów na polu działalności w zakresie pogłębienia i rozszerzenia kultury polskiej. Kto sobie uświadamia, co oznacza taka właśnie położona zasługa w dziedzinie polskiego życia, oceni należycie jej wartość i żałobę, jaką po sobie pozostawia.

Ś. p. Stanisław Witkiewicz urodził się r. 1851 na Żmudzi, liczył zatem w chwili zgonu 64 rok życia. Wywieziony na Sybir w r. 1864, przebywał do r. 1868 w Tomsku, poczem kształcił się w akademii petersburgskiej. Osiadł następnie na stały pobyt w Warszawie, z przerwą dwóch lat spędzonych na studyach w Monachium.

W Warszawie rozpoczął swą działalność od objęcia kierownictwa wychodzącego podówczas tygodnika „Wędrowiec" wespół z Adolfem Dygasińskim i pchnął go na nowe tory. Rozszerzył ją następnie na dalej idącą krytykę, której styl świetny, przekonywujący, wywierający potężne wrażenie swą polemiczną siłą, otwierał pole rozwojowi malarstwa polskiego i torował mu właściwe drogi. Pojawiały się w rozmaitych pismach warszawskich studya Stanisława Witkiewicza wnoszące w prasę warszawską nowe pojęcia twórczości artystycznej, wskazujące jej właściwą oryentacyę. Pozostawiły one po sobie niezatarte ślady w dorobku kulturalnym narodu. Dość wymienić najprzedniejsze, jak „Mickiewicz jako kolorysta", studya o Chełmońskim, Juliuszu Kosaku, Aleksandrze Gierymskim, Böcklinie, „Dziwnym człowieku", by przypomnieć, jaki wszczęły ruch dokoła siebie i zamiłowanie, powstające z nich bezpośrednio do piękna, jak przynosiły wprost bezcenne dary: światło i prawdę. Koroną ich była, ogłoszona później w wydaniu książkowem „Sztuka i krytyka". Za nią poszły większe wydawnictwa: „Juliusz Kossak" a później arcydzieło „Na przełęczy", księga o pięknie Tatr, owiana natchnieniem tętnem poezyi i uczucia.

Ostatnią jego pracą było dzieło o Matejce, które na długo, równie jak inne, żyć będzie w literaturze polskiej.

Również w dziale malarstwa pozostawił po sobie Stanisław Witkiewicz jako twórca, imię dostojne. Obrazy jego: „Obłok", „Wiatr halny", „Morskie Oko" należą dziś do skarbca przedniejszych dzieł polskiej sztuki. Za „Obłok" otrzymał nagrodę z fundacyi Barczewskiego Akademii Umiejętności w r. 1900.

Wspomnieć jeszcze należy o jego niemniej wielkich zasługach w dziedzinie zwrotu ku motywom rodzimo-ludowym, ku sztuce narodowej polskiej, a także ku stylowi zakopiańskiemu, do którego budził zamiłowanie w zdobnictwie naczyń, sprzętów oraz w budownictwie.

Drugą połowę swego pełnego trudu, zbożnego, hojnego w dorobku artystycznym żywota, spędził Stanisław Witkiewicz w Zakopanem i tam w zaciszu domowem odnalazł możność dla twórczości i natchnienia. Dziś, gdy przychodzi się nam z Nim rozstać, pozostaje w żałobnem poczuciu straty, oddać cześć Jego pamięci i hołd Jego zasłudze.

Konrad Rakowski.

Legenda o królu.

Dzięki uprzejmości autora, obecnie legionisty w brygadzie Piłsudzkiego, a miastu naszemu dobrze znanego z czasów wystawienia przez teatr miejski dwóch jego utworów scenicznych — „Lilii" i „Szlakiem legionów" — i działalności, jako wydawcy i redaktora tak bardzo około kultury artystycznej Krakowa, zasłużonego miesięcznika p. t. „Museion", jesteśmy w stanie podzielić się z czytelnikami wyjątkiem z jego ostatniego dramatu, t. j. „Legendy o Królu", który w początku przyszłego miesiąca ujrzy na naszej scenie światło kinkietów. *Redakcya.*

AKT IV.

SCENA 4.

(*Wchodzi pacholik*).

PACHOLIK.

Waszą Królewską mość o posłuchanie najmiłościwiej proszą...

OLBRACHT.

Kto?

PACHOLIK.

Dworzanie.

OLBRACHT.

(*Skinął głową*).

Widno pożegnać chcą się przed wyprawą.

SCENA 5.

(*Wchodzą do namiotu Morinus, Rhagius, Turzon, Jaszko i kilku innych dworzan*)

RHAGIUS.

Królu przesławny, który niestrzymany
żadną zaporą na śnieżne Bałkany
chcesz z krzyżem powieść wszystek lud sło-
[wiański
zanim Homerus nowy się urodzi;
od gór Uralu aż po brzeg adriański
który zwycięskie rozstawi twe imię
mnie Alma Mater nostra poruczyła
powitać pieśnią słońce, które wschodziła.

OLBRACHT (*przerywa*).

Sercu mojemu najmilejsze szkole
dzięki gorące składam przez was ninie
Pieśń tę spisaną już dziś na pergaminie
czytać będziemy już tam w Carogrodzie,
Kiedy na Aji Sofii błysną krzyże.
Dziś mnie do czynu myśli pędzą chyże
pieśń by zagłuszył oręż, który dźwięka
hen po obozie. Niech przyniosą wina
jeszcze wychylić pragnę z wami czaszę
wszczę temu dziełu na zdar'

RHAGIUS.

Zdrowie Wasze.

OLBRACHT.

W Krakowie berło dzierżyć będzie ręka
co o pastorał zwykle się opiera.

JASZKO (*półgłosem*).

Albo o puchar z winem.

OLBRACHT.

Ksiądz Kardynał
tuszę, zastąpi wam godnie koronę
wszak sprawiedliwie dotąd se poczynał
w rządach kościołem.

MORINUS.

Oby ta wyprawa,
na której teraz tak mnogo zawisło
mogła okupić straty poniesione

OLBRACHT.

Niczego w życiu człowiek nie wygrawa
bez ofiar.

MORINUS.

Wiele nasz gród się spodziewa
i potem czego rycerstwo dokaże
Ha trudno, kiedy ono krew przelewa
winno mieć pirwsze przed innymi prawa

OLBRACHT.

Zasługi muszą iść z nagrodą w parze

MORINUS

Słyszałem, iże chcą złożyć mieszczany
wieniec na grobie mistrza Kallimacha,
gdy uwieńczone szczytnie jego plany...

OLBRACHT

Przestań, szyderstwo w twem obliczu
[widzę

MORINUS.

Zawdy marzyłem szczęście w świętej lidze
równych z równemi

OLBRACHT.

A ja nie to samo?
jeno że los mnie kierował inaczej,
by rzucić wici przed rycerską bramą
trza było spalić marzenia młodzieńcze

MORINUS.

Jednak spokojnie dziś ścirpić nie mogę
onych wywyższeń dla jednego stanu

OLBRACHT (*do Turzona się zwracając*).

A ty, gdy złotą już dzierżysz ostrogę
musisz okazać w czynach męstwo ninie —
(*czule*)
Ach ty mój młody, smętny Słowianinie
czemuż tak ciągle od jakiegoś czasu
sępisz wybladłe lica

JASZKO.

Jemu panie
za białogłową się cni -- ciegiem ino
chciałby niewieściej się trzymać robrony

OLBRACHT.

Mówiłem, lekce sobie waż kochanie
wszak rycerzowi miękkość nie przystoi

TURZON.

Ja też poszukam śmierci w onej zbroi

OLBRACHT.

Szukaj żywota, dla blasku korony,
kiedyś jest prawy rycerz olbrachtowy
trzeba przepomnąć ninie białogłowy,
a o zwycięstwo się starać. W tem siła.
(*do Jaszka*)
Jaszko, czy nie wiesz, która weń trefiła
swoją chytrością i gładkością żona?

JASZKO.

Wiem, ale tak mnie się widzi, że lepiej
kiedy zataję

OLBRACHT.

Jakto? Czyżby?

JASZKO.

Ona!

OLBRACHT.

Czary jakoweś poszły za tą dziewką
w dusze trujące wsączyła lek twarze
(*wnoszą wino*).
Więc za pomyślność zaczętego dzieła,
które nam chlubnie Bóg dokończyć każe.

STRZEMION.

I za pomyślność rycerskich oręży

RHAGIUS.

Musi zwyciężyć, który świętej sprawy
broni przed światem

STRZEMION.

Zwycięży!

WSZYSCY.

Zwycięży!

OLBRACHT.

Więc na pomyślność polskiego narodu

MORINUS.

Dzierżaw lehickich wzrost i rozszerzenie

STRZEMION.

Wiary chrześcijańskiej od pogan zbawienie

OLBRACHT.

By z nami weszła w bramy Carogrodu.

. . . .

L. H. Morstin.

»Swiatła i cienie«.

Gdy przemówią czyny, nie czas na słowa — takie zdanie dość często dziś słyszymy... Tkwi w niem źródło prawdy, o ile to dotyczy pustych czczych frazesów... Ale niepodobna wyobrazić sobie czynów — bez słów, bez wewnętrznej ideowej treści, którą wyrazić może tylko słowo... A są znowu słowa, które znaczą nawet więcej, niż czyn, bo z nich właśnie ten czyn się rodzi...

Słowem tylko jest prasa — a jednak nazwano ją mocarstwem. I dziś wśród huku armat nie złożyła ona broni i jak każde mocarstwo musi teraz staczać ciężkie walki na wielu frontach... Walczy tylko słowami, ale jej białe szpalty wyglądają niekiedy jak pobojowiska...

Nie podkreślam tego momentu, aby zdobić się w trofea wojenne. Przeciwnie, przyznam się szczerze, że ze wstrętem i pogardą patrzyłem od początku wojny na pióro i atrament. Więcej uśmiechała mi się walka na innym terenie, niż na białych szpaltach dziennikarskich i inną bronią, niż strzałami z kałamarza. Zazdrościłem nawet tym moim kolegom, którzy „redagując“ najciekawszą część dzienników, t. j. komunikaty urzędowe z placu boju, obchodzą się doskonale bez pióra i bez atramentu, operując bądź co bądź bardziej bojowem narzędziem, bo wyostrzonemi nożyczkami...

Muszę tu jednak pochwalić się, że nie jestem bynajmniej wzgardzonym przez komisye poborowe „niedołęgą“, lecz jako „obcokrajowy Polak“ nie miałem szczęścia wcale do poboru i mógłbym walczyć jedynie, jako ochotnik. Że nie uczyniłem tego, codziennie dręczyły mnie wyrzuty sumienia, a te smutne refleksye były wyrazem ogólnego patryotycznego nastroju — zwłaszcza wśród naszych pań. Jedna ze znajomych stale witała mnie słowami:

— Pan jeszcze nie w mundurze?

Co prawda, mogłem się pocieszać, że w obecnej wojnie bardzo wielu ludzi, którzy noszą mundury, nie znają innej broni prócz pióra. Ale dla mnie ta pociecha nie wystarczała. Gdy tak odwlekał się kulminacyjny punkt i cel obecnej wojny — zdobycie Warszawy, zdawało mi się, iż dzieje się to dlatego, że mnie brakuje w rowach strzeleckich... Dopiero teraz spadł kamień, przygniatający me sumienie. I bez mojej pomocy armia niemiecka wyswobodziła Warszawę

KRONIKA.

(*W*) **Jesień.** Przepowiednie co do jesieni sprawdzają się w zupełności. Po lecie suchem i gorącem nadeszła pora panujących wszechwładnie deszczonośnych chmur. Pomimo, że pogoda schodzi obecnie na szary koniec, warto przecież zastanowić się nad przepowiedniami ludowemi, traktującemi seryo oznaki suszy czy odwilży. Miarodajnymi w tej dziedzinie są podobno Górale, umiejący rozeznać po mgle, locie ptaków, liściach na drzewach i t. p. stan pogody na najbliższą porę roku. I tak przepowiednie co do lata, choć dość rozbieżne, wskazywały tendencyę suchą; jesień przepowiedzieli zimną i mokrą. Przepowiednie co do zimy są jeszcze groźniejsze. Oto po żółkniejących liściach buczyny, które schną od ziemi ku wierzchołkowi, przepowiadają ludzie nader ostre mrozy: „o jakich nie śniło się najstsrszym gazdom“. Zobaczymy!

Na plantach naszych widać już przygotowania do zimy. Cieplarniane i więcej wrażliwe na zimno rośliny usuwa się do oranżeryi. Z drzew lecą już zżółkłe liście wraz z przejrzałym owocem, atakując złośliwie głowy przechodniów.

Wśród spacerowiczów daje się zauważyć tendencya ocieplania swego ciała. Muśliny, gazy i koronki, gipiury, słomkowe kapelusze, pończoszki jedwabne, wszystko mimo, że tak piękne i rozmaite, chowa się wstydliwie na dno szaf i komod, wywołując żałosne westchnienia ojców, mężów i t. p. opiekunów płci nadobnej, którzy gotują trzos na wymagania nowego sezonu. Wojna jednak czyni ludzi mniej wymagającymi. I zapewne w tym roku, skutkiem trudnych, ba! nawet niemożliwych warunków wyciśnięcia pieniędzy przy pomocy weksla, Staś będzie nosił spodenki, przerobione z pledu, który towarzyszył niegdyś mamie jeszcze w podróży poślubnej na Riwierę Zosia ubierze spodniczkę przerobioną z pozesa łości „Waffenrock'a“ papy, a mama... mama może sobie jakoś poradzi, przerabiając, sztukując i krająć garderobę zmarłej babki.

Moda ta ma się nazywać galicyjską, lub ogólnie biorąc, a więcej historycznie, modą z roku 1915.

Nabożeństwo za ś. p. generała Alboriego odbędzie się staraniem Rady m. Krakowa w poniedziałek 20. b. m. o godz. 9-tej rano w kościele N. Maryi Panny.

Depeszę gratulacyjną do namiestnika Galicyi, generała eksc. Colarda, z okazyi odznaczenia go przez cesarza wysłało dziś Prezydyum Magistratu m. Krakowa.

Z Legionów polskich. Pułkownik Wiktor Grzesicki wydawca wojskowego pisma i komendant placu Legionów Polskich w Piotrkowie — jak donosi „Zeit“ — wyjechał zaraz z nowo sformowaną brygadą. Komendę placu Legionów pol. w Piotrkowie objął jeden z oficerów legionowych. Do komendy placu w Piotrkowie przydzielono oddział żandarmeryi polowej Legionów polskich. Werbunek do Legionów z każdym dniem zyskuje na liczbie.

Przegląd pospolitaków. Jak już wczoraj doniosły depesze, władze zarządziły ponowny przegląd pospolitaków 38 do 42 letnich oraz 19, 20 i 24 letnich. Obowiązani do stawienia się do przeglądu muszą najdalej do 24 bm. zgłosić się w wydziale V magistratu po odpowiednie dokumenta. Uznani za zdolnych zostaną później powołani pod broń, prawdododobnie w połowie listopada.

Polska agencya prasowa w Genewie. „Gazette de Lonsanne“ donosi, że w Genewie założył profesor uniwersytetu genewskiego dr. Zygmunt Laskowski (rue du midi 2) agencyą prasową polską, która w porozumieniu z przedstawicielami polskich stronnictw dostarczać będzie informacyi o przebiegu zdarzeń w Polsce.

Roboty około nowej linii tramwajowej postępują wolno naprzód. Na podłożu betonowem ułożono i zmontowano już tory od ul. Zwierzynieckiej do Rynku. Obecnie brukuje się ukończoną już przestrzeń częściowo sześcianami porfiru, częścią wypełnia asfaltem. O ile dalsze roboty nie napotkają trudności, ruch na tej nowej linii mógłby już być otwarty najwcześniej w październiku. Przez wybudowanie torów w ul. Wiślnej uzyskał Kraków nową ważną linię komunikacyjną łączącą Półwsie Zwierzynieckie z Nowem dworcem towarowym. Dotychczasowy bowiem ruch, dla jadących z ulicy Długiej na Zwierzyniec i przeciwnie, narażał jadących na znaczne niewygody i trudności. Koniecznem było bowiem jechać pod pocztę i tam wyczekiwać na tramwaj idący z ul. Lubicz. Z chwilą unormowania ruchu na nowej linii niedogodności te usuną.

Z dzisiejszego targu. Targ dzisiejszy tak jak zresztą dni poprzednich dał się gospodyniom dobrze we znaki. Masła, sera, jaj, mleka nawet dowieziono w tak skromnej ilości, że niewystarczyło tych produktów ani dla jednej setnej części kupujących. Publiczność płaciła dobrowolnie ceny ponad taryfę maksymalną, nie mogąc się zresztą na nie powoływać, aby nie zrażać dobroczynnych gospodyń. Jedna z pań poinformowała mię, że powodem braku artykułów jest właśnie taryfa maksymalna. Gosposie z wsi okolicznych niezadowolone bowiem z taryfy, postanowiły na targ środków żywności nie nosić a produkta, które nie ulegają prędko zepsuciu chętnie chowają aż do czasu gdy taryfa maksymalna będzie dla nich korzystniejsza. Nie dziw więc, że wobec takich stosunków panie kupujące wolą płacić ponad taryfe i wysłuchać impertynencyi wieśniaczki niż kupować po sklepikach, które umią jeszcze lepiej radzić sobie z taryfą.

Od kilku dni daje się znów zauważyć brak smalcu i słoniny. Pytania o powód tego właściciele masarń odpowiadają krótkiem „nie ma“. Jedno z pism naszych ostrzega konsumentów słowami „ostrożnie ze smalcem“. Ostrzeżenie to w miejsce konsumentów przyjęli widocznie masarze z całą bezwzględnością i — jak zapewniają dowcipni — smalcu dla tego nie mamy.

Walka lotników nad Czerniowcami. Wczoraj pojawił się nad Czerniowcami lotnik rosyjski. Wkrótce podjęli z nim walkę 2 lotnicy austryaccy. Lotnik sosyjski został zmuszony do wylądowania na terytoryum Rumunii.

Serce matki. Pisma niemieckie podają następujące zdarzenie jakie miało miejsce w mieście Saac. Wdowa O. miała jedynego syna, który od roku przebywał na froncie wschodnim. Ponieważ w kilku ostatnich tygodniach syn jej nie dawał żadnego znaku życia o sobie, zrozpaczona matka rozpoczęła wędrówkę po szpitalach chcąc się czegoś pozytywnego od kolegów syna dowiedzieć. Po długich staraniach dowiedziała się w oddziale „Czerwonsgo Krzyża“, że syn jej znajduje się w niewoli rosyjskiej. Niebawem nadszedł również list od syna, w którym donosił matce o stosunkach jakie musi znosić i t. p. Radość matki nie miała granic. Z kartką od syna w ręce udała się tego wieczoru na spoczynek. Rano znaleziono ją w łóżku nieżywą. Serce matki nie mogło przenieść radości, że syn jej żyje. Zmarła na udar serca.

Szkoła Sztuk pięknych dla kobiet. Jak się dowiadujemy, dnia 1 października otwartą zostanie ponownie po dotychczasowej przerwie, Szkoła malarstwa i rysunków, prowadzona dotąd z tak dodatnimi rezultatami przez p. Maryę Niedzielską. Działalność tej Szkoły, założonej w r. 1908, jedynej początkowo w Krakowie, ma już za sobą wydatną kartę zasług i niezmordowanej, wytrwałej pracy. Mimo niezawsze korzystnych warunków, rozwijała się szkoła coraz pomyślniej, z każdym półroczem zdobywając sobie coraz to większą frekwencyę. Zastępowała ona nader skutecznie braki odpowiednich kursów przy Akademii Sztuk pięknych i wskutek położonych w tym kierunku zasług, po otrzymaniu koncesyi od namiestnictwa uzyskała subwencyę od ministerstwa oświaty. W pracach jej wzięły udział najwybitniejsze siły Akademii Sztuk pięknych:

profesorowie: Axentowicz, Dębicki, Pankiewicz, Weiss. Wyczółkowski. Osobny dział objął p. Włodzimierz Tetmajer. Siedem wystaw urządzonych w Krakowie w dawnym lokalu przy ul. Andrzeja Potockiego zdobyły szkole poważne uznanie prasy. Na osobną wzmiankę zasługuje osobny kurs rysunków dla dzieci, który zdobył szczęśliwe nader rezultaty i rozwijał się coraz szerzej.

Obecnie obejmie po otwarciu Szkoły, jej kierownictwo p. Karol Tichy, profesor Akademii warszawskiej. Stanowić to będzie niewątpliwie nowy okres w rozwoju szkoły, i poprowadzi ją w nowym etapie na tory dalszej wytrwałej pracy. Pracownia znajduje się obecnie przy ulicy Szpitalnej Nr. 17.

Z ziem polskich.

Z Lodzi. Członkowie deputacyi żywnościowej Hirschberg i Drozdowski, wysłani do Warszawy, wrócili stamtąd. „Deutsche Lodzer Zeitung“ dowiaduje się, że otrzymali pozwolenie na większe transporty cukru z powiatu włocławskiego.

Ostrołęka zniszczona. W okolicy pamiętnej miejscowości z naszej historyi toczyły się zacięte walki przez kilka tygodni. Ostrołęka stała się ofiarą pożaru. Tylko kilka domów na stronie południowej ocalało. Kościół jest silnie uszkodzony, zakrystya i probostwo spalone doszczętnie. Z ludności pozostało tylko kilka dusz. Panuje wielka drożyzna: funt cukru kosztuje 45 kop., soli niema zupełnie.

Wyswobodzenie uwięzionych Polaków. Posłowie Dumy otrzymali od rządu powiadomienia, że aresztowani przez władze Polacy, w których sprawie wnosił Harusiewicz w Dumie interwencyę, zostali przeważnie już wypuszczeni na wolność, lub też niebawem zostaną uwolnieni.

Wiadomości z Wilna. W ruskich Wiedomostiach czytamy: Zbiegowie z Wilna podają następujące wiadomości o stosunkach panujących w Wilnie: W porównaniu do dni poprzednich, nastrój w mieście jest o wiele spokojniejszy wskutek szczęśliwych walk naszych wojsk w ostatnim czasie w rejonie wileńskim. Nie mniej jednak ludność codziennie wielkiemi partyami opuszcza miasto. Dla wygody uchodźców codziennie odjeżdża 5 pociągów w kierunku Petersburga. Oto niektóre dane o warunkach życia w mieście: Artykuły niezbędnej potrzeby niesłychanie podrożały: biała bułka kosztuje 20 kopiejek, pudełko zapałek 5 kop. itd. Składy z artykułami spożywczymi otwierają tylko na chwilę. Skoro rozprzedają swe skromne zapasy żywności, natychmiast się znowu zamykają. Magistrat stara się ulżyć nędzy, sprzedając mieszkańcom po tanich cenach cukier i suchary przedewszystkiem. Ale i sucharów zaczyna teraz już niedostawać. Komunikacya ludzi ustaje. Tramwaje już nie kursują, dorożek niema, telefony prywatne już nie istnieją. Życie handlowe jakby wymarło. Większość sklepów pozamykana, także w środowisku handlowem na ulicy niemieckiej. Mężnie trzyma się tylko magazyn Meryliza. Otwarta jest jeszcze kawiarnia Sztrala i niedawno otwarta kawiarnia Parisienne. Z kinematografów daje przedstawienia jeden tylko Helios. O jedenastej wieczorem wszystko się zamyka. Ceny przedmiotów niezbędnych wciąż rosną. Ulice nie są już oświetlone. Z nadejściem wieczora miasto pogrąża się w egipskich ciemnościach.

Ostatnie telegramy.

O powszechną służbę wojskową w Anglii.

(BK.) **Londyn**, 18 września.

Według doniesienia „Daily New“ kilku członków rządu, zwolenników powszechnej służby wojskowej, którzy nie mogą przeowadzić swego zapatrywania zamierza w najbliższym czasie ustąpić i spowodować ogólne wybory pod hasłem „powszecha służba wojskowa“. Dziennik powiada, że celem tego kompletu jest wyparcie z gabinetu Asquitha „Greya Kitschnera i Mac Kenny i utworzenie mniejszego gabinetu. Dziennik spodziewa się, że ogłoszenie tego planu może zapobiedz katastrofie.

Londyn, 18 września.

(BK.) Asquith oświadczył w Izbie gmin, że budżet będzie przedłożony w najbliższy wtorek. Podczas obrad nad kredytem wywiązała się dyskusya nad obowiązkiem służby wojskowej „Thomas“ (partya robotnicza) wskazał na to, że prawie wszystkie stowarzyszenia robotnicze związku kolejarzy oświadczyły się przeciw obowiązkowi służby wojskowej i że kongres stowarzyszeń robotników, który zastępuje 3 miliony robotników przyjął jednogłośnie rezolucyę przeciw obowiązkowi służby wojskowej. W dniu w którym rząd wniesie przedłożenie o ogólnej służbie wojskowej w y b u c h n i e p r z e m y s ł o w a r e w o l u c y a w k r a j u. Mowca zakończył przestrzegając rząd »aby utrzymał wewnętrzny pokój.

Nadesłane.

Wydawca: Dr. Stanisław Zopoth. Odpow. red. Dr. Ludwik Zengteller. Z drukarni E. i Dr. K. Koziańskich.